

Mateusz Szubert

Wychowanie seksualne młodzieży w świetle XIX-wiecznych poradników parenetycznych

Wychowanie w Rodzinie 12, 341-357

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



„Wychowanie w Rodzinie” t. XII (2/2015)

nadesłany: 23.11.2014 r. – przyjęty: 20.10.2015 r.

Mateusz SZUBERT*

Wychowanie seksualne młodzieży w świetle XIX-wiecznych poradników parenetycznych

Sexual education of youth in the light of the 19th century
paraenetic guidebooks

Streszczenie

Celem artykułu jest opis przemian obyczajów w kulturze XIX wieku. Analiza traktatów moralizatorskich i poradników wychowawczych, rozumianych jako ważne teksty kultury, pozwala prześledzić proces zmian zachodzących w tzw. pedagogice płciowej. Przełom XVIII i XIX wieku odczytać można jako wyraźny wzrost zainteresowań ludzką seksualnością na poziomie narracji parenetycznych. Dyskurs moralny sprzężony zostaje wówczas z dyskursem higienicznym. Z perspektywy historii kultury na szczególną uwagę zasługuje wzmożona popularność kategorii wstydu, rozumianego jako regulatora więzi społecznych (w tym rodzinnych). Przemiany intymności w kulturze XIX wieku to ważne i ciekawe świadectwo kształtowania się podwójnej moralności (jawnej i ukrytej) oraz funkcjonowania sprzecznych tendencji do tabuizowania i wypowiadania jednocześnie doświadczeń seksualnych.

Strach przed społeczną dezaprobatą skutecznie organizował rytm życia codziennego. Skandalu i towarzyskiej kompromitacji obawiano się niemal na równi z utratą zdrowia czy groźbą nagłej śmierci. Druga połowa XIX wieku to właśnie okres gwałtownego wzrostu popularności poradników wychowawczych i towarzyskich. Wszelkie afekty i zachowania spontaniczne zaczynają uchodzić za niestosowne, w życiu społecz-

* e-mail: matszubert@interia.pl

Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, Uniwersytet Opolski, pl. M. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska.

nym zwyciężają bowiem mechanizmy i tendencje (samo)dyscyplinujące. Zwyczaje towarzyskie zostają poddane silnej presji otoczenia, eliminując tym samym z ich pejzażu indywidualne gesty i skłonności.

Kultura XIX wieku stanowi niezwykle ciekawy rezerwar wzorców małżeńskich i rodzicielskich. Edukacja dzieci i młodzieży ukierunkowana jest na naukę umiejętności odgrywania pożądanych ról społecznych: cnotliwych panien z dobrych domów czy, już mniej restrykcyjnie, wzorowych kawalerów, kandydatów na idealnych mężów i ojców.

Teatralizacja życia codziennego w kulturze XIX wieku osiągnęła swoje apogeum. Jednocześnie trzeba podkreślić, że wciąż obowiązywało olbrzymie zróżnicowanie społeczne (stanowe); zasady dobrego wychowania, okazywanie kurtuazji w codziennych kontaktach dotyczyły tylko grup uprzywilejowanych, od pozostałych bowiem nikt nie oczekiwał znajomości etykiety.

Słowa kluczowe: poradniki wychowawcze, pedagogika płciowa, narracje parenetyczne, dyskurs moralny, intymistyka, wstyd, tabu, przemiany intymności w kulturze XIX wieku.

Abstract

The objective of the paper is to describe the cultural changes in the customs in the 19th century. The analysis of moralistic treatises and parental guidebooks, perceived as important cultural texts, allows investigation of the process of changes taking place in – what is called – the sexual pedagogy. The turn of the 18th and the 19th centuries can be interpreted as a visible increase in the interest in human sexuality at the level of a paraenetic narrative. Thus, a moral discourse is combined with the discourse of hygiene. From the perspective of cultural history, special attention should be paid to the increased popularity of the category of shame understood as a regulator of social bonds (including family bonds). The transformation of intimacy in the culture of the 19th century seems to be important and interesting evidence of the formation of double morality (overt and covert) as well as of the functioning of conflicting tendencies for taboos and, at the same time, speaking about sexual experiences.

The fear of social condemnation effectively shaped everyday life. Scandals and social embarrassment were avoided almost as much as a detriment to one's health or a risk of sudden death. The second half of the 19th century was the time of a rapid increase in the popularity of educational and social guides. Emotions and spontaneous behaviour become inappropriate, and the social life became dominated by mechanisms and self-disciplinary tendencies. Social life was under heavy peer pressure and – by the same token – individual gestures and tendencies were eradicated.

The culture of the 19th century is a particularly interesting reservoir of matrimonial and parental models. The education of children and teenagers focuses on teaching one how to play desired social roles: of virtuous misses from good families or, a little less restrictive, of model bachelors, potential ideal husbands and fathers.

The theatricalisation of everyday life reached its peak in the 19th century culture. At the same time, it must be emphasised that society was heavily diversified (divided into particular classes); *savoir-vivre* and courtesy in daily relations applied only to the privileged social groups, as nobody expected the knowledge of etiquette in the lower classes.

Keywords: sexual pedagogy, paraenetic narrative, moral discourse, shame, transformation of intimacy, taboo, cultural changes in the customs of the 19th century.

Lepsza jest ulica z całym taborem gminności, niż samotność, robiąca chłopca powiernikiem szatana!¹

Najuporczywszymi onanistami są chłopcy najdłużej siedzący nad książką².

Szpecólnie nie dajmy się w błąd wprowadzić miękkiemu i przymilającemu się obejściu dziecka. Zdumiewającym jest, ile zepsucia i pospolitości kryć się może w dziesięcioletnim dziecku o główce Madonny³.

Wprowadzenie

Właściwym celem artykułu jest próba dowartościowania rangi dawnych poradników wychowawczych i zwrócenie uwagi na ich poznawczą atrakcyjność. Dla historyka kultury bowiem poradniki higieniczne i seksualne to niezwykle ważne teksty kultury, dotąd raczej pomijane na rzecz kronik, dzienników i wspomnień. Tymczasem wnikliwa lektura tekstów parenetycznych daje nadzwyczajne możliwości rekonstruowania przemian obyczajów, jak również zmieniających się wzorców zachowań. Poradniki są także doskonałym świadectwem zmieniającego się progu wrażliwości oraz przemian intymności w kulturze europejskiej. W badaniu zaleceń dotyczących norm obyczajowych i seksualnych XVIII i XIX stulecia dominować więc będzie perspektywa historycznokulturowa, uwzględniająca szeroki kontekst społeczny. Poza dyskusją pozostaje obecnie fakt, na co szczególnie zwraca uwagę Ewa Kosowska, że:

„[...] każdy tekst inspirowany jest kulturą, w której jego twórca żyje lub do której ma dostęp dzięki informacyjnym możliwościom własnej formacji cywilizacyjnej. [...] Najważniejsze jest poznanie innego człowieka przez poznanie systemu kulturowego, tworzącego naturalny kontekst jego działań i ich rezultatów”⁴.

¹ B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, w druk. i nakł. J. Łukaszewicza, Poznań 1842, s. 206. [Wszystkie cytowane teksty dostosowuję do współczesnych zasad pisowni – przyp. autorski].

² T. Trippin, *Hygiena polska czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużenia życia i uchronienia się od chorób, zastosowana do użytku popularnego*, nakł. i druk. S. Orgelbranda. Księgarza i typografa, Warszawa 1857, s. 57.

³ Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie*, Wydawnictwo „Przeglądu Pedagogicznego”, Warszawa 1892, s. 168.

⁴ E. Kosowska, *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, s. 20–21.

Teksty wychowawcze i moralizatorskie odsłaniają przed współczesnym czytelnikiem całe bogactwo i złożoność dawnego systemu kulturowego.

Narodziny pedagogiki obyczajowej

Apogeum literatury dydaktycznej przypada na wiek XIX, choć źródeł traktatów parenetycznych należałoby poszukiwać w dobie renesansu. Wówczas bowiem niezwykle popularność zyskuje pojęcie *civilité*, stając się jednocześnie hasłem nowych dążeń⁵. Poczynając od wydania w roku 1530 słynnej rozprawy Erazma z Rotterdamu – *De civilitate morum puerilium* – prawdziwą karierę zaczynają odgrywać traktaty wychowawcze. Ich popularność wiązała się, co warto podkreślić, z duchem epoki, tj. humanistycznym projektem kształtowania wzorcowych postaw obywatelskich⁶. Już wówczas wychowywanie dzieci i młodzieży stało się domeną duchownych, zwłaszcza w wariantach protestanckim. Reformacja uczyniła z traktatów moralno-wychowawczych, traktując je zresztą tożsamo, nadrzędną siłą oddziaływania społecznego. Staranna pedagogika moralna miała zapanować nad złymi instynktami drzemiącymi w naturze każdego człowieka, nie wyłączając najmłodszych⁷. Protestantki i kalwiński model wychowania stał się niezwykle represyjny dzięki skutecznym mechanizmom (auto)dyscyplinującym. Przywoływane bardzo często, jako ikona autorytatywnego modelu wychowania, jezuickie szkolnictwo dawało nieporównanie więcej swobód uczniom niż jego kalwiński odpowiednik.

Mające swoje początki w retoryce XVI wieku pisarstwo interwencyjne rozkwitło na dobre wraz z końcem XVIII stulecia, by już w połowie wieku XIX stać się dominującym tematem publicystyki⁸. Trend ten zaobserwować można we wszystkich krajach Europy Zachodniej. To wówczas właśnie literatura dydaktyczna autonomizuje się, tworząc własną poetykę. Broszury, poradniki, apele, traktaty, uwagi zebrane i refleksje przedłożone ku uwadze młodego czytelnika

⁵ Zob. więcej: N. Elias, *O procesie cywilizacji*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011.

⁶ Do tej kategorii literatury należałoby z pewnością zamieścić traktat Leona Battisty Albertiego *O rodzinie*. Zob.: M. Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.

⁷ G. Strauss, *Luther's House of Learning*, University of Chicago Press, Baltimore 1979; S. Ozment, *When fathers ruled. Family Life in Reformation Europe*, Harvard University Press, Cambridge 1983.

⁸ Zob.: S. Tissot, *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata*, nakł. Drukarni Bazylianów, Kalisz 1789; *Czego nie wiemy o naszych synach? Fakty i cyfry dla użytku rodziców oświeceni* I. Moszczeńska, nakł. Naszej Księgarni, Warszawa 1904; *Pedagogika czyli nauka wychowania przez Teodozego Sierocińskiego*, nakł. Drukarni Stanisława Strąbskiego, Warszawa 1846; *Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom. Według najcelniejszych mistrzów ułożył A. Morawski*, wyd. nakł. Autora Druk Wł.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1882.

ka – by wymienić najczęstsze „formy gatunkowe” nowej literatury⁹ – operowały zasadniczo dwoma narracjami: medykalizującą (postępową) oraz umoralniającą (tradycyjną). Rzecz jasna zwrot w stronę nauczania, wychowywania i umoralniania jest schedą myśli oświeceniowej, niemniej ubraną odtąd w nowe szaty retoryczne.

Znamienna jest także konwergencja nauk przyrodniczych, pedagogicznych i etycznych w nowo powstałym projekcie. Higienista ma kształcić „pod fizycznym i moralnym względem”, ma włączyć do wspólnego programu ocalenia młodzieży przed złem moralnym księży, seksuologów, psychiatrów, publicystów i pedagogów. Myśl tę dobitnie wyraził już w 1857 roku Teodor Tripplin, pisząc:

„Czyż to mało owych romansowych, wszelką przyzwoitość zapomnieć gotowych dziewic? Czyż to mało owych okrutnych młodzieńców, pomiędzy najlepiej urodzoną, najwykwintniej wychowaną młodzieżą? A widok takich ludzi jest do najwyższego stopnia martwiącym, bo oni zdają się zadawać kłamstwo skuteczności wszelkiej nauki i wszelkiego wychowania, jednym słowem wszelkiej mądrości. Ale tak nie jest przecież: prawdziwa mądrość zawsze do dobrego doprowadza, i o to idzie, żeby ją znaleźć, a dla wyszukania jej, higienista powinien tutaj podać rękę duchownemu, moralście i pedagogowi, bo w teraźniejszym stanie nauk ścisłych fizjologicznych, kiedy tak wysokiego dostąpiła rozwoju higiena, żadna gałąź nauki trudniąca się wychowaniem fizycznym lub duchowym człowieka, obejść się nie może bez higienisty, jako bez mędrca, który pojmuje człowieka w pełnej wielkości jego, w całkowitej szlachetności, lecz także zawsze w jego nagiej prawdzie”¹⁰.

Słowa autora *Hygieny* odczytać można jako pozytywistyczny manifest, będący doskonałym świadectwem epoki. Wiara w moralną siłę nauki leżała u źródeł większości poradników tego okresu.

Obserwując ewolucję traktatów obyczajowych znamienna wydaje się przede wszystkim egalitaryzacja ich odbiorcy. O ile początkowo adresatem był niemal wyłącznie dobrze urodzony młodzieniec, z czasem krąg odbiorców poszerzony zostaje o kobietę, której również parę uwag o przystojności zachowania przydać się może, a nawet – i to już prawdziwa rewolucja – o mieszczan, robotników i, rzadziej, chłopów. Nie oznacza to jednak, iż arystokracja nie zachowa na wyłączność pańskich gestów i tajemnych szyfrów niedających się łatwo podpatrzeć i naśladować tzw. pospółstwu. Dobre maniery nie ograniczały

⁹ Zob. zwłaszcza: M. Nawrot-Borowska, *Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników. Zarys problematyki*, „Wychowanie w Rodzinie”, B. Jędrzychowska, E. Jurczyk-Romanowska (red.), t. VII: *Od starożytnej myśli filozoficznej do współczesnych rozwiązań legislacyjnych*, Jelenia Góra – Wrocław 2013, nr 1. Autorka dokonuje niezwykle ciekawego i precyzyjnego przeglądu zaleceń autorów poradników kierowanych głównie do rodziców i nauczycieli.

¹⁰ T. Tripplin, *Hygieny polska...*, dz. cyt., s. 63–64.

się jednak wyłącznie do sfery salonowej, dotyczyły w równej mierze zachowań związanych z ciałem i seksualnością. Ciało wpisane w przestrzeń społeczną stanowiło najdoskonalszy miernik społecznej dystynkcji. By jaskrawie rzecz ująć, swoboda zachowań cielesnych na wsi, nagość i wspólne spanie w jednej izbie, kąpiele w rzekach i jeziorach, bliskość zwierząt i brak dostatecznej dyscypliny, napawały moralistów przerażeniem.

W stronę tresury ciała i duszy

Początki dyscyplinowania czasu i przestrzeni, o których w nawiązaniu do wieku XVIII pisał Michel Foucault, rozpoczynają się już dwa wieki przedziej. Zachowanie dziecka jest stale kontrolowane, poddawane społecznej presji, oczywiście w imię dobra wyższego. Obowiązujący model wychowywania miał stale przypominać policyjny nadzór.

„W tej surowej, imperatywnej wersji – zauważa Jacques Revel – pedagogika obyczajów znalazła swą ostatnią i najtwardszą tradycyjną formułę, w takiej też postaci przetrwa do początków naszej współczesności”¹¹.

Szczegółowym zasadom dyscyplinującym powinny być podporządkowane wszelkie codzienne zachowania, od praktyk religijnych, poprzez kontakty i relacje z rówieśnikami, aż po regulację potrzeb naturalnych. W kontekście poczynionych uwag zapewne łatwiej zrozumieć zalecenia doktora Tripplina, który nakazuje rodzicom możliwie często:

„Napadać dzieci zniecka gdy są na osobności, nawet w kloakach i dobrze uważać czy i jak dalece się bawią”¹².

Kontrola aktywności wywodzi się z modelu monastycznego; to właśnie reguły klasztorne okazały się doskonałym modelem do naśladowania, zwłaszcza w systemie wychowawczym – w szkole i poza nią¹³. Ścisła regulacja czasu, wyznaczanie cyklicznych planów działań oraz nieustanna inwigilacja miały uchronić przed najgorszym, przed upadkiem. Kontrola czasu dotyczyła także represji postawy i gestów. Jak zauważa Foucault,

„[...] zdyscyplinowane ciało tworzy operacyjny kontekst dla najmniejszego gestu. Na przykład porządna kaligrafia wymaga pewnej gimnastyki – rutyny,

¹¹ J. Revel, *Poszanowanie obyczajów*, [w:] R. Chartier (red.), *Historia życia prywatnego. Od renesansu do oświecenia*, t. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005, s. 210.

¹² T. Tripplin, *Hygiena polska...*, dz. cyt., s. 162.

¹³ Zob.: M. Foucault, *Nadzorować i karać*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1998.

której ściślemu kodeksowi podlega całe ciało, poczynając od dużego palca u nogi, a kończąc na palcu wskazującym dłoni”¹⁴.

Warto przywołać także zalecenia Onufrego Andrzeja Kopczyńskiego, pija-
ra, pedagoga i językoznawcy, adresowane do uczniów w roku 1819:

„Podnosić głowę zbyt mocno; znak jest to człowieka zuchwałego i pysznego. [...] Oczyma nie strzelaj po stronach: nie podglądaj na nikogo ukosem, ani okiem pogardzającym i pysznym; a gdy z kim mówisz, nie wpatruj mu się w twarz, lecz niżej, ku ziemi, zwłaszcza kiedy z takimi rozmawiasz, którymś respekt powinien, albo z osobami innej płci. [...] Kiedy rękoma nic nie robisz, trzymaj je spokojnie przed sobą, nigdy w tyle ani w kieszeniach: a pilnie wystrzegaj się ruszać ramionami, rękoma lub nogami”¹⁵.

Dawne zalecenia pedagogów i moralistów bardzo często przypominają instruktaż dobrego tresowania raczej, niż wychowywania, oczywiście posługując się współczesną skalą wrażliwości. Opisany przez Foucaulta mechanizm dyscyplinowania czasu i przestrzeni znalazł pełne zastosowanie w modelach edukacyjnych Zachodu. Wzorowanie się na godzinach kanonicznych prowadzić miało w szkolnictwie i wojsku do niezwykle precyzyjnego rozparcelowania czasu – w grę wchodziły minuty, a nawet sekundy¹⁶. Ta obsesja czasu wynikała nade wszystko z przeświadczenia, że choćby nieznaczną chwilą pozbawiona zajęć prowadzić może do fatalnych skutków moralnych. O ile początkowo dyscyplina czasu dotyczyła realizacji etosu pracy¹⁷ – zwłaszcza w kulturze mieszczańskiej – o tyle później jej przestrzeganie wiązano już głównie z ochroną przed grzechem, stąd dość typowe zalecenia i przestrogi moralistów XIX wieku:

„W naszym kraju matki, opiekunki, ochmistrzyni i guwernantki powinny być w dwójnasób ostrożne i zajmować swe wychowanki w sposób systematyczny, uregulowany, niedozwalający żadnej ani przerwy ani zmiany”¹⁸.

¹⁴ Tamże, s. 148.

¹⁵ O. Kopczyński, *Prawidła przystoyności i obyczajności dla młodzieży szkolnej oraz prawa uczniów*, W Drukarni Xięży Piiarów, Warszawa 1819, s. 3–4.

¹⁶ Ciekawą egzemplifikację problemu podaje Foucault: „Na początku XIX wieku tak będą wyglądały propozycje planu zajęć w szkole nauczania wzajemnego: 8.45 wejście monitora, 8.52 wezwanie przez monitora, 8.56 wejście dzieci i modlitwa, 9.00 zasiadanie w ławki, 9.04 pierwsza tabliczka, 9.08 koniec dyktowania, 9.12 druga tabliczka itd.”, M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, dz. cyt., s. 145.

¹⁷ Zgodnie z Franklinowską maksymą „Czas to pieniądz”.

¹⁸ T. Tripplin, *Hygiena polska...*, dz. cyt., s. 79.

Onania – obsesja higienistów i moralistów

Mało kiedy problem dyscypliny czasu i przestrzeni był tak silnie podejmowany jak w przypadku bodaj największego problemu obyczajowego końca XVIII stulecia – samogwałtu¹⁹. Panika moralna związana z „problemem” onanii, zainicjowana w literaturze oświecenia, znajduje swą pełną realizację w poradnikach wychowawczych XIX wieku²⁰. Można wręcz mówić o prawdziwej histerii moralistów walczących z fatalnymi skutkami „zgubnej trzepaniny”; trudno znaleźć poradnik wychowawczy, który pomijałby tę kwestię.

Ilość powstałych w XVIII i XIX wieku traktatów opisujących szkodliwe skutki owego „zbrodniczego występku” pozwala ocenić właściwą rangę problemu. Dyskurs na temat masturbacji wpisał się doskonale w nowe gatunki propagandowe: rady, pouczenia, napomnienia, wskazówki – których zasadniczym celem było wychowanie. Zdaniem Thomasa Laquera początków zachodniej obsesji na punkcie masturbacji szukać należy w oświeceniu²¹, to wówczas właśnie powstało niezwykle ważne, tłumaczone na kilkanaście języków i wielokrotnie wznawiane już w XVIII stuleciu dzieło doktora Tissota pod wielce znaczącym tytułem: *Onania; albo Ohydny Grzech Samozaspokojenia, i wszystkie jego Straszliwe następstwa, tyczące się obu Płci, wraz z Duchową i Cieleśną Poradą dla tych, którzy już obciążyli się tą wstrętną praktyką. A także stosowna Przystroga dla Młodzieży narodu Obu Płci*.

Rozprawa doktora Tissota, przełożona na język polski w roku 1782, znalazła olbrzymie grono naśladowców. Poradnictwo antymasturbacyjne stworzyło nad wyraz spójną narrację, różniącą się jedynie poziomem językowej dosadności. Problemem naczelnym ma być nieobecność obiektu i skrajna intensyfikacja wyobraźni. Ponadto seks w ukryciu i tajemnicy, pozbawiony społecznego charakteru, był dla oświeceniowców rzeczywiście zbrodnią.

Niezwykle interesujący jest również reperatur środków zapobiegawczych. Sprawa musiała być niezwykle pilna, skoro:

¹⁹ Takie oto techniki prewencyjne proponuje doktor Scholtz: „Gdyśmy raz nieszczęsne odkrycie zrobili, nie zaniedbamy oczywiście dać dziecku moralnych upomnień, zwrócić uwagę jego na niebezpieczeństwo, jakim grozi mu jego nałóg, na całą jego niemoralność i brzydotę, pobudzić wreszcie energię jego do walczenia ze złem. W ogóle jednak nie obiecujemy sobie zbyt wiele od metody moralizującej. Nie wyda ona tam mianowicie skutku, gdzie istnieje już nerwowe chorobliwe pobudzenie. Skuteczniejsze są środki cieleśno-higieniczne, wzmacnianie systemu nerwowego przez zimne wycieranie, kąpiele, ćwiczenie mięśni aż do zmęczenia, silne odżywianie itp.” – Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego...*, dz. cyt., s. 169.

²⁰ W całej Europie powstają również liczne stowarzyszenia do walki z tym „haniebnym problemem”, np. w Anglii w 1802 roku założono Towarzystwo na Rzecz Zwalczenia Występku. Zob.: T.W. Laquer, *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*, Universitas, Kraków 2006

²¹ Tamże.

„W polskiej młodzieży krew jest gorąca, w nią więc wgrzyza się łatwo przekłty czerw onanii! Dobre wychowanie, ma przeto mieć tutaj trzy rzeczy na względzie: oddalenie, odkrycie i uleczenie tej morowej dżumy”²².

Mając przed sobą „przedmiot najobrzydliwszy w świecie”²³ autorzy poradników kreślili spójną wizję czynników wpływających na zgubne praktyki, wśród najczęstszych wymieniano: fatalne skutki wychowania, zepsucie ze strony służby, nieodpowiednią literaturę, złe towarzystwo rówieśnicze, gorące kąpiele, nadmierne wylegiwanie się w łóżku, lenistwo, obcisłą bieliznę i złą dietę (przyprawy korzenne). Jednocześnie warto podkreślić, że problem onanizmu rozumiany był każdorazowo w kategoriach medycznych, można więc z powodzeniem mówić o medykalizacji masturbacji w kulturze XVIII i XIX wieku²⁴. Moralizatorskie podręczniki zestawiały obok siebie ilustracje onanistów i „abstynentów”, posługując się prostą dialektyką zdrowego i chorego ciała, naszkicowanego niemalże w konwencji karykatury. Operując pozornym „podobieństwem” starano się wykazać także zbliżenia pomiędzy epileptykiem i onanistą. Tym razem jednak punktem wspólnym miało być już nie samo ciało, ile jego specyficzny wyraz; orgazm i towarzyszące mu skurcze zestawione z atakiem epileptycznym.

²² B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system...*, dz. cyt., s. 220. Wśród zaleceń pioniera polskiej pedagogiki obyczajowej znaleźć można takie oto techniki prewencyjne: „Obrzydzenie tego sprośnego czynu i przedstawienie go w jaskrawych barwach hańby własnej, i powszechnej pogardy, oraz zwrócenie uwagi wychowanka na to, że ohyda jego ma swe pewne znaki, i że każdy człowiek na jego czole czyta z daleka wyraz ten okropny; wielkimi literami ręką czarta napisany, wyraz: brandzłownik! – może kiedy niekiedy usiłowanie twoje pomyślnym uwieńczyć skutkiem. Przerazaj myśl twego pacjenta żywym malowaniem smutnego końca, który go czeka, i oplakanych skutków wynikających z jego nałogu!”. Tamże, s. 225.

²³ Tamże, s. 219.

²⁴ Niezwykle interesujący jest cykl dosadnych ilustracji zaczerpniętych z książki wydanej anonimowo w Paryżu w 1830 roku. Całość piętnastu stadiów układa się w następującą *via dolorosa onanisty*: „Był młody, piękny, matka kładła w nim tyle nadziei...; stadium pierwsze: Podgniwać zaczyna!... Cierpi z powodu popełnianej zbrodni, starzeje się przedwcześnie... plecy już zgarbione; stadium drugie: Straszny ogień pali wnętrzności. Cierpi na potworne bóleści żołądka; stadium trzecie: Zobaczcie jego oczy: tak niegdyś czyste i błyszczące, teraz są zgasłe! Wory pod nim ciężkie; stadium czwarte: Już chodzić nie potrafi, nogi nie noszą; stadium piąte: Straszliwe majaki w snach go nachodzą. Spać nie może; stadium szóste: Zęby rozchwyane, z dziąseł wypadają; stadium siódme: Piersi zajęte, krwią pluje; stadium ósme: Włosy, niegdyś tak gęste, garściami wypadają. Łysieje za młodu; stadium dziewiąte: Głodny jest, chciałby głód zaspokoić, ale strawa w żołądku miejsca nie zagrzeje; stadium dziesiąte: Pierś zapadła, krwią wymiotuje; stadium jedenaste: Całe ciało w krostach. Cóż za straszny widok!; stadium dwunaste: Nieustająca gorączka go zżera. Czeźnie, całe ciało płonie; stadium trzynaste: Ciało sztywne, członki nieruchome!; stadium czternaste: Bredzi, sztywny, śmierć nadchodzi...; stadium ostatnie: Umiera, w męczarniach, ledwie 17 lat licząc” – *Niebezpieczeństwa onanizmu. Listy i porady dotyczące leczenia chorób nim wywołanych. Dzieło przydatne Ojcom Rodzin oraz Wychowawcom*, przez J.L. Doussin-Dubreuil, Paryż 1825, [reprint: Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria, Gdańsk 2011], s. 161–176.

W całej zachodniej kulturze spotkać można szereg traktatów adresowanych bezpośrednio do młodzieży szkolnej lub, znacznie częściej, do wychowawców i rodziców. Również forma tych wypowiedzi dostosowywana jest do zasadniczej funkcji poradnictwa – oddziaływania prewencyjnego. Stąd właśnie popularność listów i wspomnień dawnych onanistów, którym udało się ująć z życiem, to wreszcie specyficzne *exempla* umoralniające o silnym ładunku emocjonalnym:

„L. D***, zegarmistrz, zachowywał się rozważnie i cieszył dobrym zdrowiem Do siedemnastego roku życia. Wtedy zaczął się onanizować codziennie, a często i trzy razy dziennie. Wytrysk poprzedzała zawsze lekka utrata świadomości oraz konwulsje potylicznych mięśni głowy, pociągające go mocno do tyłu, podczas gdy szyja nadzwyczajnie puchła. Niespełna po roku odczuwał on po każdym wytrysku wielkie osłabienie, lecz nadal się onanizował, z bagna nie wydobył. Dusza zegarmistrza zatopiła się w sprośności tak głęboko, że o niczym już innym niż onanizm myśleć nie potrafił jeszcze częściej oddawał się zgubnej trzepaninie, aż do czasu, gdy poczuł, że śmierć nadchodzi”²⁵.

Podobne historie wypełniały społeczną przestrzeń XIX wieku, a o ich popularności miał decydować każdorazowo autentyczność konfesji wyleczonych onanistów.

Lęk przed tragicznymi skutkami onanizmu musiał być problemem nadzwyczaj poważnym, skoro autorzy poradników decydowali się na wszelkie środki zapobiegawcze, nie zważając nawet na ich dwuznaczność moralną²⁶. Do najczęstszych środków prewencyjnych należała opisana już dyscyplina czasu i przestrzeni, modlitwa, dieta, zimne wody, uciskanie okolic krocza, podwiązywanie; pojawiały się jednak pomysły bardziej radykalne, jak choćby gorsety antimasturbacyjne, montaż „przyrządów mechanicznych”, a nawet zabiegi chirurgiczne, zmuszające „najuporczywszego onanistę do odstąpienia od bezwstydного dzieła”²⁷.

²⁵ *Niebezpieczeństwo...*, dz. cyt., s. 100–101.

²⁶ Do takich dwuznacznych środków zaliczyć można przykładowo pomysł dra Treplina, aby oddającemu się onanii chłopcu ojciec zamówił prostytutkę.

²⁷ T. Tripplin, *Hygiena polska...*, dz. cyt., s. 171. Autor *Hygieny* poleca bardzo tę metodę, pisząc: „Tak nazwaną infibulacją, czyli zaprowadzeniem srebrnego na kluczyk zamykanego kolczyka przez naskórek członka męskiego, można z największą pewnością zabezpieczyć ten członek od wszelkich przestępnych nadużyć. Nie jest to operacja tak bolesna, jak się zdaje, sprawia może trzy razy więcej bólesci jak przekłucie ucha; zaś ów kolczyk srebrny na małą kłódkę zamknięty, może być zastąpiony grubym jak wronie pióro drutem ołowianym należycie zagiętym i okręconym. W domach poprawy francuskich, gdzie się nieletni zbrodniarze poprawiają i uczą, użyto tego sposobu dla wytepienia onanizmu, i pokazał się niezawodnym środkiem”. Tamże, s. 171.

Seksualność i cielesność nienazwana

Seksualność, choć niewyrażona wprost, staje się w XIX wieku przedmiotem nadzwyczajnej ilości opracowań, broszur medycznych, poradników higienicznych, statystyk moralnych czy traktatów o onanizmie, o świadomości płciowej młodzieży, o naruszaniu dobrych obyczajów, o rozpuszcie i dojrzałości płciowej. Literatura parenetyczna stoi na straży przyzwoitości. Sztab ekspertów tworzy zaś protoseksuologię, zajmując się przede wszystkim wszelkimi perwersjami, katalogizując je. Tropiąc praktyki naganne i zdrożne, sprzeczne z prawem natury, specjaliści powołują jednocześnie mechanizmy prewencyjne lub korekcyjne, gdy jest już za późno. O miano perwersji nietrudno, jest nią wszystko, co nie służy bezpośrednio prokreacji.

Język poradników doskonale ilustruje zmianę poziomu wrażliwości społeczeństwa XIX wieku; tu należałoby szukać początków seksualnej tabuizacji. Problemy z nazwaniem przedmiotu niezliczonych badań, nieustanne uciekanie się do eufemizmów, są cenną informacją dla badacza kultury.

Kultura XIX wieku to także krańcowy etap socjalizacji ciała. Analiza poradników wychowawczych odsłania coraz bardziej zagęszczające się normy społeczne. Następuje proces społecznej regulacji popędów oraz hamowania afektywności. Ciało przestaje być własnością jednostki, staje się przestrzenią społeczną. Umieszczenie znaków społecznych w ciele polega między innymi na imperatywie zasłaniania (zaprzeczania) jego biologicznej naturze. Postępująca autokontrola jest produktem moralnych i higienicznych zaleceń XVIII- i XIX-wiecznych traktatów. Coraz mniej odnaleźć w nich można swobody w opisie np. somatycznych aspektów funkcjonowania ciała – z czym, co ciekawe, nie mieli problemu moralności renesansu, np. Erazm z Rotterdamu, który w traktacie adresowanym do chłopców *O obyczajności zachowań chłopięcych* pisze:

„Nie przystoi witać kogoś, kto właśnie oddaje mocz lub się wypróżnia... Wstrzymywać mocz jest rzeczą szkodliwą dla zdrowia: nie sprzeciwia się przystojności, gdy mocz oddaje się dyskretnie. Niektórzy pouczają chłopców, by powstrzymywali się od wiatrów, zaciskając pośladki. Nie jest to jednak grzecznością, gdy starając się wydać dobrze wychowanym, narażasz się na chorobę. Jeżeli można się oddalić, należy to uczynić na osobności. Jeżeli nie, należy zastosować się do starego porzekadła: Kaszel zagłusza puknięcie...”²⁸.

To absolutnie niemożliwe, by podobne wskazówki pojawiły się w wieku XIX. Tutaj autorzy przepraszają czytelników za same wzmianki o fizjologicznej

²⁸ N. Elias, *O procesie cywilizacji...*, dz. cyt., s. 196.

stronie natury człowieka: stosuje się szereg dwuznaczności, niedopowiedzeń²⁹. Wiek XIX to mistrzostwo eufemizacji! Zachowania związane z potrzebami naturalnymi objęte są w XIX stuleciu bezwzględny tabu, z którymi wiąże się mniej lub bardziej intensywne uczucia wstydu i zakłopotania. Rozpowszechnia się kategoria zachowań nieobyczajnych, najczęściej jako synonim wszelkich zachowań klas niższych. Chłop zachowuje się jak bydle, nie obowiązują go żadne kodeksy moralne i obyczajowe, bliższy jest więc zwierzęciu³⁰. Jednocześnie zaobserwować można powolną przemianę obyczajowości – egalitaryzację standardów obyczajowych; odtąd „nie uchodzi” nie jest już adresowane wyłącznie do dzieci z pochodzeniem szlacheckim.

Diagnoza obyczajowa XIX wieku wyrażona słowami pedagogów i moralistów jest jednoznacznie negatywna: „zło kwitnie, a przedwczesna świadomość płciowa młodzieży, nieujęta w karby roztropnego wychowania, święci orgie zniszczenia na własnym organizmie”³¹. Co zastanawiające, deprawacja moralna jest już udziałem najmłodszych:

„Widziałem sam, jak chłopak ośmioletni wyrócił dziewczynę na łące w biały dzień i drażnił ją. [...] Udało się nam wysledzić towarzystwo, składające się z 7 malców, 11-letnich, które urządzało stale posiedzenia z dala od ruchu miejskiego na pewnej łące, gdzie oddawało się gromadnie samogwałtowi, lub też wtykali członki rodne w ziemię i tak się zabawiali”³².

²⁹ Dla przykładu warto przywołać autora *Chowanny*, piszącego o potrzebach naturalnych: „Teraz mówić nam trzeba o przedmiocie, przed którym niejedna, niestety, zmarkiziona polka i matka oczy zasłania. Ale to nic nie pomoże! Umiejętność nie jest lekkim jak motyl bóstwem salonu, i wszystko u niej, czcigodne damy, pełne jest smaku, co się natury dotyczy. Natura nam dała nie tylko twarz i ręce, ale i to, co nazwać nieprzystojną! Nie tylko pokój jadalny, ale i pokój zwany Zero jest w naszym mieszkaniu rzeczą niezbędną. Mówimy teraz o naturalnych potrzebach. Przyzwyczajaj twe dzieci z rana, i to zaraz jak wstaną, tudzież wieczór przed udaniem się do łóżka, uwalniać wnętrzości od niepotrzebnego nadzienia! Co w nich do odejścia przysposobione, niech odejdzie! Czemu z rana i w wieczór? Bo w tych chwilach pewnym być można, że natura dąży za wyrzutem!”. B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system...*, dz. cyt., s. 193.

³⁰ Stanowść zaleceń widoczna jest już u Erazma: „Wycierać nos czapką lub kaftanem to obyczaj chłopski, wycierać ramieniem lub łokciem to dobre dla handlarza ryb; nie o wiele ogładniej jest czynić to ręką, gdy smarki spadają na kaftan. Przystojność nakazuje zgarnąć nieczystość z nosa w chustkę, odwracając się przy tym na chwilę, gdy się jest w towarzystwie osób dostojnych. Jeśli coś spada na ziemię, gdy wysiąkasz nos dwoma palcami, należy to zaraz zdeptać nogą”. Tamże, s. 211.

³¹ K. Misson, *Dorastająca młodzież, a świadomość płciowa*, Wydawnictwa Powszechnych Wykładów Wszechnicy i Politechniki Lwowskiej, Brody 1905.

³² Tamże, s. 7. Ciekawie brzmią również własne wspomnienia gimnazjalnego nauczyciela: „Z własnego życia, jako ucznia klasy czwartej, przytoczyć muszę, że miałem kilku kolegów, którzy systematycznie spółkowali, będąc w tej klasie. Byli to chłopcy starsi i dobrze rozwinięci, którzy palili papierosy, pili wódkę i piwo. Gdy przypomnę sobie czasy z klasy 7 i 8-mej muszę stwierdzić, że w klasie naszej, mającej opinię bardzo porządną, świadomość pod względem płciowym była wielce rozwinięta”. Tamże, s. 7.

Podobnych rewelacji można odnaleźć całe mnóstwo w literaturze moralistycznej. Uważna lektura XIX-wiecznego poradnictwa parenetycznego pozwala mówić o istnieniu pewnych uniwersaliów kulturowych, u źródła których leży niezmiennie przekonanie o wyższości moralnej dawnej generacji i degradacji obyczajowej aktualnej³³. Ten literacki trop, znany z twórczości pisarzy wszystkich epok, był wyjątkowo popularny w drugiej połowie XIX wieku. Zrozumiałe jest zatem, że pisarzom wtórowali moraliści, pisząc o zagrażającym społeczeństwu upadku moralnym. Wyjątkowo sugestywne obrazy kreśli Tripplin, ubolewając nad moralną degradacją chłopców:

„[...] takie istoty należące rozumem jeszcze do dzieci, należą już częstokroć wadami, zdrożnościami i nałogami do dojrzałego wieku; takie młokosy przekładają towarzystwo starszych rozpustników nad towarzystwo dobrze prowadzonego, zacnego rówieśnika. Już na ich bladych, a bezwyrazowych, znękanych a nie męcznych twarzach, ujrzysz wybitne piętno winy, ich oko już nie spogląda z śmiałością niewinności, lecz z zuchwalstwem sumienia, które przelamało wiele skrupułów, przez nich starowiecznymi przesądami zwanych; – już owe oczy pożądliwymi strzygą źrenicami na kobietę, już te usta zakosztowały gorzalki, już ów głos czuć tytoniem, już owe niemężne ręce nie raz drżały z wzruszenia trzymając karty, już owe nogi znękane obieganiami bilardu”³⁴.

Sytuacja płci żeńskiej nie wygląda wiele lepiej, co wyczytać można z apeli, które Tripplin kieruje do dziewcząt:

„Kobieto! Do ciebie przemawiam, gdy jeszcze jesteś ośmioletnią dziewczynką, i uganasz się z lalką w rękę za motylkiem, którego cię czarują lśniąca barwy. Wszystko pojmiesz, [...] jeśli ci w prawdziwym świetle wystawię owe eleganckie, w koronki obszyte dzieci, owe panienki już łaknącą błyskające źrenicą, owe młode kobiety z ciętym językiem i wyzywającym spojrzeniem, owe dojrzałe kobiety z fizjonomią zoraną namiętnościami, z głosem prawie męskim, spoglądające sokolim okiem na ledwo wykwitających młodzieńców!!! – i jeszcze mocniej doda – Czart jest jeszcze niewinną istotą w porównaniu z kobietą, która dla płochości, zabaw i niedozwolonej uciechy, zatracą honor swego męża, i zatruwa szczęście swych dzieci”³⁵.

³³ Warto przywołać obszerniejszy fragment broszury wychowawczej Missona: „Niedbałość ze strony społeczeństwa, jak się zachowuje młodzież, tolerowanie jej wyburków, prowadzą niejednokrotnie do tego, że młodzież staje się wprost bezczelną. Opowiadał mi pewien dyrektor gimnazjalny, że widywał ubiegłych wakacji w Jaremczu dzień w dzień gromady uczniów z gimnazjów lwowskich na rozmowach i gzach z dziewczkami przy studni. Jak tedy widzimy, zaczynają nasi mundurowca zastępować godnie armię w stanie czynnym. A świeżo w pamięci mam fakt, że uczeń poszedł w nocy do kuchni profesora i wlażł do łóżka służącej, zdaje się, że nie w platonicznych celach”. Tamże, s. 13.

³⁴ T. Tripplin, *Hygiena polska...*, dz. cyt., s. 141–142.

³⁵ Tamże, s. 66.

Źródeł zepsucia dopatrywano nade wszystko w rozwoju cywilizacyjnym, w przyjmowaniu obcych wzorców wychowawczych i, co za tym idzie, odchodzeniu od tradycji. Zapewne do zwiększenia się swobód obyczajowych musiał przyczynić się także masowy *exodus* ludności wiejskiej do miasta. To znana formuła upatrująca w mieście esencji wszelkiego zła. Gwarantujące znaczną anonimowość miasto stwarzało optymalne warunki do lekceważenia moralnych prawideł; wieś musiała być w tym względzie znacznie restrykcyjna – mechanizm kontroli społecznej, co oczywiste, lepiej się sprawdza w małej, zamkniętej społeczności.

Oryginalną genezę zepsucia moralnego i wyuzdania młodzieży nakreślił Piotr Chmielowski:

„Dzieci najsurowiej chowane są częstokroć największymi libertynami, jak tylko wyjdą na swobodę. I nic w tym dziwnego. W dzieciństwie nie miały zaspokojonych najpierwszych wymagań swojego wieku; nie miały może towarzysstwa, nie miały możliwości wyjawienia swojego zdania, swoich uczuć, nie miały rozrywek, w całym znaczeniu tego uroczego dla dzieci wyrazu t.j. rozrywek nie krepowanych zbyt ścisłym nadzorem, nie odbywanych jakby na komendę, jakby z musu. Jeżeli więc mają sposobność wydostania się na wolność, nie potrafią jej rozumnie używać i przerzucają się w drugą ostateczność: w niczym niezwiązaną swawolę. Częstokroć dziwią się ludzie, dlaczego dzieci najskromniejsze, najpotulniejsze, najcnotliwsze w domu rodziców, doszedłszy wieku wyrostków i pojechawszy do miasta, oddają się wyuzdanej rozpuście, tracą majątek, siły, zdrowie a nieraz i zdolności umysłowe”³⁶.

Upowszechnienie literatury w drugiej połowie XIX wieku, zarówno w wyniku alfabetyzacji społeczeństwa, jak i na skutek obniżonych kosztów druku, prowadzić musiało, zdaniem moralistów, do katastrofy obyczajowej. Nic więc dziwnego, że autorzy znaczącej części traktatów moralnych przestrzegają przed niebezpieczeństwem czyhającym w drukowanym słowie [sic!]. Nie zabraknie również opinii wiążących ideę upowszechniania druku z upadkiem moralnym dzieci i młodzieży. To dominujący schemat większości traktatów i broszur:

„Bardzo ważnym jest kontrolować lekturę dziecka, a także pilną uwagę zwracać na bajki, jakie mu w pierwszych latach opowiadają. Ażeby wyobrażenie erotyczne zbyt wczesnie duszy jego nie zanieczyściło”³⁷.

Zdaniem wielu moralistów trwanie w kulturze oralnej było najlepszym sposobem przeciwdziałania grzesznym ułomnościom. Pogląd ten zdradza daleko

³⁶ P. Chmielowski, *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. Wskazówki postępowania z dziećmi na doświadczeniu i nauce oparte*, nakł. redakcji „Opiekuna Domowego”, Warszawa 1874, s. 78–79.

³⁷ Dr F. Scholtz, *Wady charakteru dziecięcego...*, dz. cyt., s. 121.

idącą niewiedzę o kulturze ludowej, zakłada bowiem, że jej uczestnicy żyli w izolacji od wszelkich form artystycznego przekazu. Tymczasem społeczność wiejska posiadała niezliczoną „antologię tekstów”, także o charakterze rubasznym, a często nawet pornografizującym³⁸.

Nie tylko pismo postawione zostanie w stan oskarżenia. Narodziny fotografii zwielokrotnią lęk przed moralną deprawacją. Rozwój technologiczny po raz kolejny odczytany został jako zagrażający ludzkiej przyzwoitości³⁹. Już nie tylko imaginacja pożądania, inspirowana bardzo często tekstem, ale odtąd także jej wizualizacja wywołać musiała autentyczne przerażenie moralistów⁴⁰. Fotografia, będąca doskonałym narzędziem promującym pornografię, stała się jednocześnie zaciekłym przedmiotem ataków moralistów. Fotograficzne akty z połowy stulecia, wykonywane na przykład przez Eugène’a Durieu czy Auguste’a Belloc’a, stały się przedmiotem pożądania nie tylko dorosłych. Fotografia obsceniczna znalazła się w samym centrum zainteresowania XIX-wiecznego społeczeństwa.

Zakończenie

Współczesne poczucie zakłopotania jest schedą XIX-wiecznych traktatów regulujących wszelkie sfery ludzkiej aktywności, odtąd zresztą ujmowanej jako intymne. Konsekwencją nadmiaru mechanizmów dyscyplinujących i ich stałej represyjności jest wytworzenie się obyczajowości alternatywnej, pewnych środków obchodzenia kodeksów moralnych, bez rzeczywistego uszczerbku na własnej godności. Chcąc wcielić w życie ideały płynące wprost z kart poradników wychowawczych należałoby raczej „umrzeć dla świata za młodu”; nic zatem dziwnego, że znaczna część społeczeństwa umiała sprawnie poruszać się w dwóch rzeczywistościach: idealnej (deklaratywnej) i rzeczywistej.

Kultura XIX wieku jest szalenie represyjna i ujarzmiająca, wówczas właśnie na sile przybrał lęk przed dyskredytacją w oczach innych. Jednocześnie trudno przeoczyć fakt równoległego funkcjonowania kilku etosów obyczajowych, co z pewnością jest wyróżnikiem polskiej kultury XIX-wiecznej. Pomimo nieśmiałyłych dążeń egalitarnych nadal istnieją bowiem kodeksy obyczajowe, adresowane do konkretnej płci czy stanu. Przykładowo, zalecenia higienistów i mo-

³⁸ Zob.: D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1991.

³⁹ Lęk przed zgubnymi skutkami wynalazku i popularności druku czy fotografii z powodzeniem odnieść można do współczesnych obaw przed degradacją moralną w dobie Internetu i mediów cyfrowych. Temat ten stanowi niezwykle popularny przedmiot dyskusji audycji telewizyjnych i radiowych, jest także wciąż ważnym obszarem badań, głównie medioznawców, kulturoznawców, psychologów i pedagogów.

⁴⁰ Zob.: L.M. Nijakowski, *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2010.

ralistów będą restrykcyjne głównie wobec młodzieży męskiej z „dobrych domów”, choć najczęściej wyłącznie na poziomie społecznej ułudy.

To wobec kobiet bowiem społeczeństwo nie było pobłażliwe, to zachowania dziewcząt piętnowano z całą surowością, gdy tymczasem nieporównanie większe wady i wpadki obyczajowe chłopców tłumaczono szczególną afekcją czy prawem wieku i płci. Pomiedzy zaleceniami publicystów i pedagogów a społeczną rzeczywistością rozciągała się olbrzymia przepaść. Uprzywilejowana część socjety wyspecjalizowała się wręcz w obchodzeniu kodeksów obyczajowych bez groźby nadwyżęcenia własnej reputacji.

Kultura XIX wieku to świat, w którym powstają niezliczone publikacje naukowe mówiące o „nerwicach płciowych”, o czyhających na kobietę waporach czy blednicy, ostatecznie zaś hysterii i szaleństwie. To świat, w którym wręcz perfekcyjnie zostaje nakreślona figura rozpustnika, onanisty i sodomity we wszelkich możliwych odmianach i odcieniach. Można odnieść wrażenie, że to co tak bardzo oburzało, dręczyło, musiało jednocześnie fascynować i nie zawsze zdrowo pociągać. W żadnej innej bowiem epoce, włączywszy francuski liberynizm, nie napisano tak dużo prac poświęconych ludzkiej seksualności.

Bibliografia

- Chmielowski P., *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. Wskazówki postępowania z dziećmi na doświadczeniu i nauce oparte*, nakł. Redakcji „Opiekuna Domowego”, Warszawa 1874.
- Czego nie wiemy o naszych synach? Fakty i cyfry dla użytku rodziców oświeceni* I. Moszczeńska, nakł. Naszej Księgarni, Warszawa 1904.
- Elias N., *O procesie cywilizacji*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2011.
- Foucault M., *Nadzorować i karać*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1998.
- Kopczyński O., *Prawidła przystoyności i obyczajności dla młodzieży szkolney oraz prawa uczniów*, W Drukarni Xięży Piarów, Warszawa 1819.
- Kosowska E., *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003.
- Laquer T., *Samotny seks. Kulturowa historia masturbacji*, Universitas, Kraków 2006.
- Matka chrześcijańska ukochanym dziatkom. Według najcelniejszych mistrzów ułożył A. Morawski*, wyd. nakł. Autora Druk Wł.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1882.
- Misson K., *Dorastająca młodzież, a świadomość płciowa*, Wydawnictwa Powszechnych Wykładów Wszechnicy i Politechniki Lwowskiej, Brody 1905.
- Nawrot-Borowska M., *Sprawy tajemne i nieczyste. Rola rodziny w wychowaniu seksualnym dzieci w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle poradników*, „Wychowanie w Rodzinie”, B. Jędrzychowska, E. Jurezyk-Romanowska (red.), t. VII: *Od starożytnej myśli filozoficznej do współczesnych rozwiązań legislacyjnych*, Jelenia Góra – Wrocław 2013, nr 1
- Niebezpieczeństwa onanizmu. Listy i porady dotyczące leczenia chorób nim wywołanych. Dzieło przydatne Ojcom Rodzin oraz Wychowawcom, przez J.L. Doussin-Dubreuil*, Paryż 1825, [reprint: Gdańsk 2011; Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria].

- Nijakowski L.M., *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2010.
- Ossowska M., *Moralność mieszczańska*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985
- Ozment S., *When fathers ruled. Family Life in Reformation Europe*, Harvard University Press, Cambridge 1983.
- Pedagogika czyli nauka wychowania przez Teodozego Sierocińskiego*, nakł. Drukarni Stanisława Strąbskiego Warszawa 1846.
- Revel J., *Poszanowanie obyczajów*, [w:] R. Chartier (red.), *Historia życia prywatnego. Od renesansu do oświecenia*, t. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005.
- Scholtz F. Dr, *Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie*, Wydawnictwo „Przeglądu Pedagogicznego”, Warszawa 1892.
- Strauss G., *Luther's House of Learning*, University of Chicago Press, Baltimore 1979.
- Tissot S., *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata*, nakł. Drukarni Bazylianów, Kalisz 1789.
- Trentowski B.F., *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, W drukarni i nakł. J. Łukaszewicza, Poznań 1842.
- Tripplin T., *Hygiena polska czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużenia życia i uchronienia się od chorób, zastosowana do użytku popularnego*, nakł. i druk. S. Orgelbranda. Księgarza i typografa, Warszawa 1857.
- Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII-XX wieku*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1991.